

zgr 29 12 2023 wieczorne Marian – Wykonać a przyjąć Wykonanie

zgr 29 12 2023 wieczorne Marian – **Wykonać a przyjąć Wykonanie**

Niech Pan prowadzi. Wszystko tak szybko biegnie, a my musimy stanąć przed Bogiem naszym i zdać sprawę z tego, cośmy zrobili z Jego Synem. I to się tak szybko zbliża, że nie nadążamy z tematami, żeby nikt nie był zaskoczony, kiedy stanie przed Bogiem, i żeby nie wiedział, czy nie wiedziała o co On się będzie pytać. Chodzi więc o to, żeby człowiek wiedział, i żeby człowiek był gotowy na to, żeby spotkać się ze swoim Bogiem, Stwórcą nieba i ziemi. To więc już, że posłał Syna, pokazało, że nasza zabawa ludzka dobiegła końca. Jego Syn ukrzyżowany, my ponosimy odpowiedzialność i musimy coś zrobić, jeżeli nie chcemy kiedyś stanąć na sądzie i odpowiadać za to, cośmy zrobili z Bożym Synem. Jak więc przygotować się, jak być, skoro często ciało nadal nie funkcjonuje jako świątynia Boga, tylko funkcjonuje dalej jako ciało, w którym żyje wierzący człowiek, ale nie widać tego wierzącego człowieka więcej, niż to ciało się zgadza. Musimy zrobić coś z tą nauką Pana Jezusa, żeby wyrzucić się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Nim i naśladować Go.

Zobaczcie, że nie idzie tego przemówić do ludzi, żeby ludzie zaczęli to robić naprawdę, żeby już nie my, lecz Chrystus, żeby to było naprawdę, żeby to było dla nas oczywiste, że my sobie krzywdę robiliśmy, (tak jak mówiliśmy i wszyscy przyznali), a Chrystus przyszedł uczynić nam coś dobrego. Powinno być to dla nas oczywiste, że siebie dyskwalifikujemy i to codziennie, i nieustannie, i w każdej sprawie, żeby to był Chrystus. Skoro my sobie krzywdę robiliśmy, a nie chcemy robić sobie krzywdy, to potrzebujemy Chrystusa, bo jedynie On nie będzie robił nam krzywdy. Chodzi o to, żeby to zrozumieć i wziąć się za to, co jest potrzebne. Dla każdego z nas jest to sprawa najwyższej wagi, bo można być mężem, można być żoną, można mieć dzieci, można je wychowywać; świat też ma dzieci, wychowuje je i cóż to, wielka różnica. Ale dla kogo teraz są wychowywane te dzieci? Jaki przykład dają rodzice tym dzieciom? To jest ważna sprawa. Czy to będzie przykład pokazujący im jak wygląda zbawienie? Czy to będzie tylko mowa, nic więcej? Mowa była w katolicyzmie. Pamiętacie, rodzice wysyłali nas i często nie widzieliśmy, żeby sami też poszli, potem się pytali: A co tam było? To też uczyliśmy się od rodziców i też pytaliśmy kogoś innego, co było i widzieliśmy co było, na przykład. Tak uczyliśmy się tego wszystkiego. Ale jeśli są rodzice pobożni, to jest inaczej; nie tylko wysyłają dzieci, ale dzieci widzą jak oni sami żyją, jak wygląda ich pobożne życie.

Chciałbym dzisiaj rozmawiać o takich dwóch słowach – „wykonać”, „przyjąć”. Kiedy człowiek zgrzeszył, był tylko jeden zakaz. Wszystko było człowiekowi wolno, tylko nie wolno mu było jeść z drzewa poznania dobra i zła. I człowiek złamał ten zakaz. Potem pojawiały się jakieś kolejne rzeczy, ale nie było tego uporządkowania. Aż w końcu Bóg wybrał sobie lud z tej ziemi i temu ludowi dał Swoje prawo. To był jedyny naród, który miał prawo Boże, jedyny. Wszystkie inne miały prawa takie, jak sobie ustalały. Mogły być dobre, bo były to prawa zachowujące pewne rzeczy, wskazujące na to, czy na to; było prowadzone jakieś uporządkowanie. Ale zakon miał tylko jeden lud. I wszystko to, co było zawarte w tym zakonie należało też tylko do tego jednego ludu. Jeżeli ktoś chciał przystąpić, to musiał stać się częścią tego ludu.

Pojawiło się więc – wykonać. To trzeba wykonać; jeżeli wykonacie, to Ja nie dotknę was żadną chorobą, żadną plagą, będę obdarzał was dobrem. Jeżeli nie wykonacie, wtedy będę was napominał, karmił, a jeśli dalej będziecie uparci, wtedy będę rozrzucał was po narodach, aż oprzytomniejecie, sprowadzę was z powrotem. I tak Bóg uczył ten lud Swojego prawa. Ten lud był bardzo oporny i bardzo trudny do uczenia się tego prawa. Izraelici patrzyli na te ościenne narody, a te miały luz. Żyli sobie jak chcieli, zadowoleni,

szczęśliwi, robili sobie swoje zabawy, różne rzeczy. A oni mieli prawo, musieli tu świętować, tu tamto robić, tu jeszcze coś uregulować. Jeżeli ktoś komuś zrobił coś złego, musiał zwrócić jeszcze ponad to. Mieli więc te prawa. A tamci mieli całkowitą swobodę. A więc ciągnęło ich do tamtych, bo tutaj był porządek, a tam można było sobie trochę pobałaganić. Dlatego Izraelici mieli problem z sabatem, z odpoczynieniem, z relacjami między sobą, żeby nie okłamywać się nawzajem. Bo wszędzie okłamywali się, dla nich więc było to już trudne dorabiać się tylko na zasadzie prawdy. Dorabiało się bardzo wolno, chcieli więc w różny inny sposób. Pamiętacie jak Nehemiasz rozpędzał tych, którzy przychodzili w sobotę, aby handlować z Izraelitami, a przecież sobota była by odpoczywać.

Jeden lud więc na tej całej ziemi, który dostał prawo Boże i strasznie zmagał się z tym prawem. Bóg chciał nam coś pokazać na jednym ludzie, nie na całej ziemi, że człowiek nie jest zdolny, aby wykonywać Jego prawo. Bóg troszczył się, karmił ten lud, ćwiczył, wychowywał w sposób naprawdę bardzo staranny, a jednakże okazywało się, że nikt nie był w stanie wykonywać tego prawa. Prawo było bardzo dobre. Pod tym prawem spokojnie by żyło się im wszystkim, a jednakże ciągnęło ich do zupełnie czegoś innego.

Potem pojawia się – przyjąć. Kiedy przychodzi Chrystus i On wykonuje miłością to wszystko, pojawia się słowo i przestrzeń – przyjąć. Nie tyle już wykonać, co przyjąć. I znowu jest kłopot. Bo gdyby wielu wierzącym ludziom mówić: To i to zrobisz; to jeszcze jakoś. Ale teraz jak przyjąć? Co teraz? Jak to ma być? Wielu wtedy myśli: to, ja nic nie mam robić, mam siedzieć, mam na coś czekać, czy co? I będziemy chcieli o tym trochę rozmawiać, żeby zrozumieć, że dzisiaj wierzący ludzie częściej woleliby zakon, niż przyjąć. Ciężko jest ludziom przyjąć, bo wiedzą znowu to, co wiedzieli Izraelici, że kiedy przyjmą, to już nie będą mogli tak żyć jak żyją, że ich życie będzie inne. I nie chcą za bardzo tego życia, bo podoba się im jeszcze takie życie tutaj, gdzie mogą jeszcze powyglupiać się, różne rzeczy robić, wykazać swoją niezależność; różne rzeczy, które wykonuje cielesny człowiek. A przyjęcie kończyłoby to. Człowiek więc z automatu odpycha to, tak jakby słyszał o czymś, czego nie chce. Lepiej być pod zakonem – przychodzić na zgromadzenia, modlić się, poczytać Biblię, ewentualnie komuś powiedzieć coś o Panu Jezusie i człowiek ocenia: Ja już swoje zrobiłem, wykonałem, wykonałam swoje i już Panie Boże chyba jesteś zadowolony. Ale jeżeliby chodziło o wykonanie, to Bóg mówi: Cały zakon musisz wykonać, żeby Mnie zadowolić. A ty tylko bierzesz coś sobie po swojemu i już chcesz powiedzieć, że dobrze już Panie Boże jest, w porządku?

Zwróćcie więc uwagę jak wielu wierzących ludzi nowego przymierza dalej woli jakiś zakon, a nie – przyjąć. Wiedzą, że to jest coś pięknego, coś wspaniałego, ale boją się tego i wolą na dystans. Widzą, że tak wielu wierzących poszło za tymi różnymi naukami izraelskimi, o świętach, o takich, innych, i wielu wierzących ludzi z zapartym tchem słucha jak Izraelici opowiadają o tych świętach, jak obchodzą, zastawiają, świece palą. Wydaje się im naprawdę to jako coś wspaniałego, podoba im się to. Ale nie mogą zobaczyć jak wspaniałe jest to – przyjąć. Gdyby wszyscy przyjęli, zobaczyliby o wiele większą wspaniałość. Pamiętacie jak Paweł pisał, że duchowy człowiek ma wgląd w to Boże objawienie, które Bóg dał nam, czym On obdarzył nas w swoim Synu Jezusie Chrystusie i my możemy coraz bardziej zagłębiać się w to objawienie Bożej obecności. Ale to nie może być cielesny, ale duchowy człowiek. Duchowy człowiek może zaistnieć dopiero wtedy, kiedy przyjmie.

Pamiętacie, że kiedy Paweł zrozumiał to, uznał wszystko za śmieć co osiągnął pod – wykonać, żeby móc przyjąć to wszystko, co jest w Chrystusie za darmo z łaski. Zobaczył więc wielką różnicę między wykonać, a przyjąć. I gotów był uznać za śmieć wszystko, co wykonywał wcześniej, a mówi, że według zakonu był bez nagany. Naprawdę więc mógłby się chlubić, a jednak uznał to za śmieć, aby przyjąć. Czasami jest więc tak, że człowiek nie rozumie tego. Staramy się tu, na ile możliwe, wytłumaczyć co to znaczy, ponieważ gdybym nie wiedział co to znaczy przyjąć, to byłoby to dla mnie tylko słowo, które prowadziłoby mnie do chrześcijańskiego zakonu, czyli chodzenia na zgromadzenia, śpiewania, modlitwy,

czytania Biblii, jakichś rozmów ze sobą. I to by było wszystko. A nie byłoby tego, co jest naprawdę cenne, co jest nam dane w Chrystusie Jezusie. I tego najbardziej brakuje w chrześcijaństwie. Bo ludzie chodzą na zgromadzenia, śpiewają pieśni, modlą się, czytają Biblię, ile, to już nie wnika, i wydaje się, że zrobili to, co mieli zrobić. Ale rozumiecie, o czym będziemy mówić.

List do Rzymian 9,31-33: „*a Izrael, który dążył do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie doszedł. Dlaczego? Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z uczynków; potknęli się oni o kamień obrazy, jak napisano: Oto kładę na Syjonie Kamień obrazy i skałę zgorszenia, a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony.*” Potknęli się więc o Chrystusa. Gdyby On nie przyszedł, to oni nadal mogliby czuć się sprawiedliwymi. Jezus mówi: Gdyby Mnie nie było, to moglibyście sobie tak myśleć. Ale gdy Ja jestem już tutaj, nie możecie już ukryć się. Albo przyjmiecie, albo odrzucicie. I odrzucili. Kiedy odrzucili, to się potknęli, ponieważ próbując dalej wypełniać zakon, nie byli w stanie wypełniać go. Jezus przyszedł jako drzwi - od wykonać do przyjąć. A oni nie chcieli tych drzwi i odrzucili. Dalej pozostali na prawie wykonać i widzimy co byli w stanie wykonać, jak byli w stanie sprzeczać się z Tym, który przyszedł, aby dać. I dawał, i oni widzieli jak dawał ludziom, i mogli oglądać jak dzieje się to pod tym, kiedy przyjmiesz. A mimo wszystko odrzucili Go, potknęli się więc i przewrócili się, porozbijali się, nie rozpoznali czasu swego nawiedzenia.

I teraz my też możemy tak nie rozpoznać i potknąć się, o kogo? O Jezusa, o Chrystusa, ponieważ On przyszedł, aby nam dać coś za coś, coś w miejsce czegoś. Ale my musimy chcieć to przyjąć - to jest coś w miejsce czegoś. Jeżeli my tego nie przyjmujemy i pozostawimy to, co mamy oddać, to Jezus powiedział, że wtedy stracimy to, co On by mógł nam dać. On nie będzie mógł nam tego dać. Tak samo było z Izraelem. Oni odrzucili Go i dlatego potknęli się, przewrócili się.

List do Rzymian 2, 12: „*Bo ci, którzy bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu też poginą; a ci, którzy w zakonie zgrzeszyli, przez zakon sądzeni będą.*” Też poginą. Zapłata za grzech jest śmierć. Nikt więc nie był w stanie wypełnić całego, i gdzieś zgrzeszył, a więc sąd, śmierć – zapłata za grzech jest śmierć. Nie ważne więc, że ludzie żyli bez zakonu; jeżeli popełniali grzech, jak powiedziane jest, że samo sumienie wskazywało im czy tak jest dobrze, czy tak jest dobrze; poginą. Sąd, rozliczenie, zapłata, śmierć.

List do Rzymian 7 rozdział, wiersze 8.9. To są znane nam niektóre rzeczy; przyspieszę, żeby to nie było długo. „*Lecz grzech przez przykazanie otrzymał bodziec i wzbudził we mnie wszelką pożądlivość, bo bez zakonu grzech jest martwy. I ja żyłem niegdyś bez zakonu, lecz gdy przyszło przykazanie, grzech ożył,*” Apostoł mówi więc, że grzech kiedy usłyszał przykazanie, od razu ruszył do działania, spadło więc to na niego. Usłyszał dobre Boże przykazanie i zaraz zareagował grzech na nie z działaniem właśnie przeciwko temu przykazaniu. I to przykazanie, które miało być mu ku życiu, okazało się, że jest ku śmierci jego. Okazało się, że dobre przykazanie nie jest w stanie wykonać z powodu ciała.

Teraz pomyślmy, jeżeli pozostawimy sobie to ciało w takim stanie, w jakim ono prowadzi nas do gehenny, czy my damy radę uniknąć gehenny? Nie ma szansy, po prostu nie ma szansy. Jeżeli pozostawimy to ciało sobie, to tak jak jest powiedziane - ciało idzie w grzech, Duch prowadzi do życia. Jeżeli więc pozostawimy sobie stary sposób funkcjonowania ciała, to znaczy coś zrobiliśmy dla Boga i już: Boże, wszystko? Jeszcze raz powtórzę: Byłem na zgromadzeniu, modliłem się, śpiewałem, poczytałem coś w Biblii, porozmawiałem z kimś, to już wszystko, tak, Panie Boże?

Człowiek więc chciałby wejść pod jakiś zakon, który jakby zamyka przestrzeń Bogu do dalszej ingerencji w codzienne życie tego człowieka. A w codziennym życiu ten człowiek popełnia przestępstwa i to naprawdę wiele przestępstw. Ludzie często nie umieją rozliczyć się ze starym sposobem życia i wnoszą w

chrześcijaństwo stare kombinacje, i to jest porażka. Tam tylko może być przestępstwo, grzech, nieprawość. Nie znałem kiedyś takiego słowa jak „wena”. Nie miałem w ogóle pojęcia co ono znaczy. Dowiedziałem się od chrześcijan około dwa, trzy lata temu, że takie słowo w ogóle istnieje. Myślę sobie: co to jest jakaś wena? Domyśliłem się, że to może coś z jakimiś pisarzami, kiedy wzięli sobie jakieś narkotyki, czy nawąchali się czegoś. Ale okazuje się, że to są wyższe emocje, euforia, uniesienie. I często ci wierzący ludzie mówili, że jak ma wenę, to on wtedy pieśni pisze, jak ma wenę, wtedy ma jakieś pomysły do życia. Powiem wam, że jak ma diabła, wtedy pieśni pisze, jak ma diabła, wtedy ma pomysły do życia. Bo wena to jest diabeł. Bóg nie działa pod emocjami, Bóg działa przez Swego Ducha Świętego, według Słowa Bożego. A Słowo Boże mówi prawdę. Żaden chrześcijanin czy chrześcijanka nie ma weny. Chrześcijanin ma Ducha Świętego, który poucza przez Słowo Boże. Nie działa w jakimś dziwnym natchnieniu, robiąc jakieś nieprzemyślane rzeczy, albo nawet wbrew Słowu robiąc te rzeczy. Bo Słowo Boże mówi jedno, a człowiek w tym uniesieniu robi coś drugiego. Często jest tak, że wierzący ludzie nie kończą ze starym życiem i w chrześcijaństwie dalej to robią. Uczą tego swoje dzieci i te dzieci dalej to robią. Często spotykaliśmy się z takim słowem „ojejku”, które często mówią wierzący ludzie, jakby w jakimś natchnieniu. A po co jakieś słownictwo, za którym nie wiem co w ogóle stoi? Co to jest za słowo? Musimy mówić więc jak Słowo Boże mówi, musimy działać jak Słowo Boże mówi. My jesteśmy już tymi, którzy przyjęliśmy Chrystusa. Chrystus nie działał pod wpływem weny, nie mówił „ojejku”, nie używał słownictwa, które jest nieprawidłowe. Mówił w czysty, jasny, przejrzysty sposób. Jeżeli my chcemy przejść od wykonywać do przyjęcia, to musimy zrozumieć, że pod wykonywaniem pozwala nam się zostawić swoje cielesne usposobienia. Pod przyjęciem już nie. Ciało musi już umrzeć. Cielesny człowiek musi zakończyć swoje funkcjonowanie.

Zobaczcie więc ile bożków niosą z sobą wierzący ludzie, tak jak niósł Izrael. I na tych bożkach jakby się opierają. Jak ten bożek teraz działa na tego człowieka, to ten człowiek pod wpływem tego bożka właśnie teraz działa. Ale dzieci Boże, które weszły w przyjęcie, one nie mają już tego słownictwa, one nie mają takiego natchnienia, o jakim ci ludzie mówią. Oni jak coś robią, to robią to z Ducha Bożego, a nie z jakiegoś dziwnego uniesienia.

Dla mnie i dla ciebie jest to więc bardzo ważne, by zrozumieć, że można być już chrześcijaninem, a nie wyjść z wykonywania. Wykonywać coś, ale po swojemu robić dalej, żyjąc w jakimś grzechu; w kłótniach, swawolach, nastawieniach, pomysłach przekraczających to, co ten człowiek może osiągnąć. Często wierzący ludzie wchodzi w jakieś kredyty, w zadłużenia, żeby osiągnąć jakiś swój cel. Pod jakim więc wpływem oni działają? Pod wpływem wykonać. Bo Jezus nigdy nie wszedłby w żadne zadłużenia. Nic nikomu winni nie bądźcie, prócz miłości wzajemnej. Wielu chrześcijan dalej jest w wykonywaniu, nawet nie zakonu, tylko jakichś swoich własnych praw i zgroza, bo ci ludzie idą do gehenny. Gina, pośród naprawdę głoszonego Słowa, gina, dlatego, że uparcie pozostają na swoim. Mogą słyszeć, że drogą do wieczności jest ciało Chrystusa, a w tym ciele Chrystusa nie możesz iść własną cielesnością. Musisz zostawić swoją cielesność, by iść w Jego Ciele, być w Jego zwycięstwie, w Jego społeczności z Ojcem. Ci ludzie nie robią tego, i czują się, że są w porządku. Co jakiś czas sumienie coś przypomina im, ale szybko zaduszają sumienie i idą dalej.

Nie wchodzi. Musisz zrozumieć, że kiedy opuścisz wykonać, wejdiesz w przyjęcie, w tym momencie zmienia się twoja perspektywa życia. Widzisz to, czego byś nigdy wcześniej nie widział i dochodzisz do miejsca takiej społeczności z Bogiem, o której nigdy nie myślałeś, czy nie myślałaś, bo nie oddziela cię od Boga grzech. Wierzący ludzie też popełniają grzechy, i te grzechy oddzielają ich. I oni żyją w tych grzechach, przychodzą na zgromadzenie w grzechach, tak samo jak było w czasach Izraela. Przychodzili też w grzechach, w różnych złych nastawieniach, w sporach, sąsiedzi pokłóceni ze sobą, czy cokolwiek innego.

Musimy więc zobaczyć, że istnieje olbrzymie niebezpieczeństwo, że wierzący ludzie, którzy między nami poruszają się, nie są narodzeni na nowo. To są nadal cielesni ludzie. Oni ochrzcili się, ale nie są narodzeni z Boga. W ich sposobie myślenia dalej jest ciało, funkcjonowanie ciała. Kiedy dzieje się to, co podoba się ich ciału, są szczęśliwi. Kiedy dzieje się to, co nie podoba się ich ciału, są nieszczęśliwi. Oni dalej operują ciałem, a nie Duchem. Mamy więc olbrzymi kłopot, jak pomóc ludziom, którzy są wierzącymi i dalej idą do gehenny, jako wierzący ludzie. Muszą zrozumieć, że nie można żyć tylko pod – wykonałem coś, zrobiłem coś. To tak jak powiedziałbyś dziecku: Przeczytaj może Psalm 117; o, a potem mogę iść na podwórko. No to przyjemnie. A gdybyś powiedział: Przeczytaj Psalm 119 i potem pójdziesz na podwórko. Już by było inaczej, już byłoby jak kara. A to powinno być przyjemnością. Dla człowieka, który należy do Chrystusa to jest przyjemność poruszać się po Słowie Bożym, doznawać, co to Słowo przekazuje. Zobaczcie więc jak można nie opuścić tego miejsca, które jest miejscem nie gotowym na spotkanie z Panem.

List do Rzymian 3,20: *„Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu.”* To nie na usprawiedliwienie więc idzie się według zakonu, ale do rozpoznania swoich grzechów. To jest cenne, bardzo cenne, gdy człowiek może rozpoznać gdzie grzeszy. Ale zakon nie dawał możliwości, żeby dać człowiekowi siłę, żeby człowiek przestał grzeszyć.

Mamy więc wykonać – idź i to zrób. Ale jeśli człowiek nie ma w swoim wnętrzu świętego życia, to dla tego człowieka: Idź i to zrób - zupełnie nie pasuje. Człowiek będzie myślał jak zrobić to inaczej. Naprawdę, będzie tak myśleć; mamy czytać Biblię, żeby uniknąć; no przeczytałem kartkę, czy ileś, zrobiłem to co miałem zrobić. Modlić się – no, pomodliłem się. Być na zgromadzeniu – to przyszedłem na zgromadzenie. I co człowiek robi? Nie ma ani szczęścia, ani zadowolenie, ani wdzięczności, ani radości, ani pokoju, ani społeczności. Przyszedł człowiek na zgromadzenie, usiadł i dalej jest pod wykonać. On wykona to, bo musi mieć zabezpieczenie. Czyta, wie, że opuszczanie wspólnych zgromadzeń jest przestępstwem. Będzie więc, ale nie jest to z serca, nie jest to z miłości do Boga. Jest to wynik nadal - wykonać – wykonam, zrobię to.

Widzicie, mamy czas zgromadzenia i możemy mieć tu zgromadzenie. A tam na dole może być całkiem inne zgromadzenie, stwierdziłem już to nie raz; jest zupełnie inne zgromadzenie, zupełnie o czymś innym jest mowa. Głośnik tam gra, a mowa jest zupełnie o czymś innym. Potem kolejne zgromadzenia. Po tym zgromadzeniu, gdzie ludzie ze sobą stykają się, i znowu zupełnie co innego. Tak jakby ci ludzie nie byli w ogóle tu na zgromadzeniu. Oni przysli coś wykonać, ale ich serce jest zupełnie gdzie indziej. Naprawdę. I to jest katastrofa, bo taki człowiek idzie do gehenny. Aż szkoda tego człowieka, bo w sumie jest blisko; czyta, modli się, przychodzi na zgromadzenia, śpiewa, jest więc blisko. Ale nie jest tak blisko, żeby wejść do wieczności z Bogiem. Co zrobić teraz, żeby poruszyć tego człowieka, żeby ten człowiek ratował się? Bo im dłużej trwa taki stan, tym bardziej ten człowiek robi się twardy, oporny. Widziałem już kiedy kruszyło się serce takich ludzi, ale za jakiś czas oni z powrotem byli twardzi.

List do Rzymian 9, 30: *„Cóż tedy powiemy? To, że poganie, którzy nie dążyli do sprawiedliwości, sprawiedliwości dostąpili, sprawiedliwości, która jest z wiary;”* Oni ją po prostu przyjęli. Nie wiem na ile rozumiesz. Jesteś niesprawiedliwym człowiekiem. Wydaje ci się, że coś robisz, ale wiele robisz złych rzeczy. I raptem dostajesz możliwość. To wszystko zostawiasz i przyjmujesz sprawiedliwość Chrystusa. Kto przyjmie, ten rozpoczyna zupełnie inne życie. Izrael dążył, nie osiągnął, ponieważ potknęli się, odrzucając Chrystusa. Wielu wierzących ludzi również potknęło się, odrzucając Chrystusa ze swojego codziennego życia. Jeszcze raz – przychodzą na zgromadzenia, modlą się, śpiewają, czytają Biblię, ale odrzucili Jezusa od swojego życia. Nie żyją dzięki Jezusowi Chrystusowi tu na ziemi. I tu jest problem. Bo czas – wykonać – już zakończył się. Z wykonania nie ma już takiego rozliczenia jak było wcześniej. To

był jeden naród, który miał to wykonać.

Dzisiaj wielu wierzących ludzi próbuje to wykonać, podpisać się pod zakon. A my nie mamy już wykonywać go, my mamy, przyjąwszy Chrystusa, nie żyć według sprawiedliwości osiągniętej z zakonu, ale według sprawiedliwości osiągniętej przez Jezusa Chrystusa, który chodził w ciele na ziemi i wykonał cały zakon, wypełnił go Swoją własną miłością, wykonał wszystko. I daje to tobie za darmo. Bierz to i korzystaj, przyjmij to tak, jak byś zobaczył coś namacalnego. Tu wykonać, i robisz coś, i nie masz serca. A tu przyjmiesz i wszystko dostajesz, i masz serce, i ochotę. Tylko wielu nie wierzy w to, że to na zasadzie przyjąć naprawdę działa. Kto przyjmie. Tak, moi drodzy – kto przyjmie. To działa na zasadzie wiary. Dlatego Jezus zawsze mówił: Tak jak wierzysz, tak niech ci się stanie. To działa na zasadzie wiary. Tu na zasadzie - wykonać, a tu na zasadzie – uwierzyć, uwierzyć.

To jest niesamowite, kiedy człowiek przedostaje się do tego, co jest tak cenne przez uwierzenie. Nie przez słowa, które mówią: No, dobra, przyjąć – Panie, przyjmuję. To jest znowu jakby tylko próba – wykonać. Mam przyjąć, no to wykonam, Panie, przyjmuję. Ale tu słowa nie wystarczą, musisz w to uwierzyć, że ta sprawiedliwość czeka na ciebie na każdy dzień, żebyś mógł iść drogą do domu Ojca, żebyś modłać się, miał społeczność z Bogiem, śpiewając miał społeczność, przychodząc na zgromadzenia, miał społeczność, czytając, miał społeczność, rozmawiając, miał społeczność z Bogiem. Abyś wszędzie miał społeczność poprzez przyjęcie tej społeczności w Jezusie Chrystusie. Dlatego przez Krew Chrystusa mamy wstęp do miejsca Najświętszego. Przyjąć, to jest taka sprawa.

Wtedy mieli wykonać. Zobaczcie jak się czaili, jak kombinowali, jak się wymigiwali, jak trzeba było ich ciągnąć prawie do tego, żeby to wykonywali, bo oni koniecznie chcieli inaczej, inaczej, inaczej niż chce Bóg. I to samo wielu dzisiaj wierzących ludzi – też inaczej. Wystarczy, że to zrobić. Zobaczcie, jak w dzisiejszym czasie źle się dzieje, widać jak miłość wielu ziębnie, jak wielu zapomina o wspaniałym Chrystusie, który umarł za mnie i za ciebie na krzyżu. Wcale nie rusza to człowieka, kiedy idzie w grzech, że Chrystus umarł tutaj na ziemi. Idzie w grzech i tyle. Grzech pomoże osiągnąć jakiś cel, i człowiek idzie w grzech, i myśli sobie: a, co tam, najwyżej gdyby kiedyś coś, to powiem: Przepraszam. Człowiek to sobie kalkuluje. Tu nie ma kalkulacji. Tu jest rzeczywistość. Kto Go przyjmie. Zupełnie inaczej widzi to, co się dzieje. Całkowicie zmienia się sposób patrzenia. To co więc Izraelici nie mogli osiągnąć, próbując przez zakon, to my osiągnęliśmy przez uwierzenie. To jest właśnie zwycięstwo.

List do Rzymian 5, 18-21: „A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia. A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły; gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała, żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.” I to jest właśnie to.

Przypominam sobie początek. W taki sposób zaczęło to działać w moim życiu z Bogiem – przez uwierzenie i przyjęcie. Nie miałem wtedy ludzi, którzy by ściągali do tego, że przychodzić, wykonać, pójść do domu, usiąść koło telewizora, albo teraz koło komputera i grzebać sobie w różnych rzeczach. Nie miałem do czynienia w ogóle z takimi ludźmi. Miałem do czynienia z Chrystusem, który jest doskonale czysty, miłujący Ojca, wykonujący wolę Ojca. Mając więc z Nim cały czas społeczność, przy Nim nabywałem tego wszystkiego, co jest dane i zacząłem kosztować się w tym drogocennym Chrystusie miłując Go, miłując Ojca, miłując ludzi, nie myśląc tyle, że ja bym chciał to od Niego dostać, jak otrzymując to po prostu poprzez bycie z Nim, przyjmując od Niego to, co cenne, co wieczne. Tak to

zaczęło działać i wiem, że taka jest prawda. Dlatego zdaję sobie sprawę, że to wszystko jest na zasadzie przyjmowania, korzystania z tego, co Bóg daje nam za darmo z łaski w Jezusie Chrystusie. I dalej, i dalej przyjmowanie, żeby nie wejść znowu pod to, że no, muszę przecież pójść na zgromadzenie. To już nie jest dobre. Kiedy biegnę, kiedy chce mi się chwalić Boga, chce mi się być z braćmi i siostrami, aby Go uwielbiać, to jest tak jak być powinno. Kiedy zmuszam się do tego, bo mnie rozliczą, bo znowu będą mówić: A gdzieś ty był; to już jest wykonać. To nie jest przyjęcie Jezusa Chrystusa.

List do Rzymian 5,1: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa,*” Wszystko przez Niego. Wszystko w Nim. To jest nasze największe szczęście. Już nie dzięki temu – wykonać, ale dzięki przyjęciu. I kiedy my przyjmujemy to, co On nam daje, wtedy my możemy wykonać to, co jest miłe Ojcu dzięki Jezusowi. Ale najpierw jest wiara, przyjęcie, dopiero Jego życie w nas powoduje wykonanie.

List do Rzymian 4,21: „*mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić.*” Tak Abraham, ojciec wiary, wygrał bitwę z wrogiem - mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić. To jest wiara. I tej wiary potrzebujemy pilnować. O tym pisał Juda. Musimy toczyć bój o wiarę, która została nam dana. Bo przez tą wiarę my przyjmujemy to wszystko. I to w nas działa poprzez przyjęcie, bo Duch Boży działa na zasadzie wiary i przyjmowania z Chrystusa. On w nas uwielbia wtedy Chrystusa. To musimy wygrać, żeby natłok tych wszystkich wydarzeń, które dzieją się, to stale ściska do tego wykonać i mieć – wykonałem, zrobiłem. A gdzie życie, a gdzie miłość, a gdzie pokój z Bogiem gdzie radość, gdzie wdzięczność? Gdzie to jest? Jak nie ma tego, to znaczy, że to nadal jest wykonać. Bo w Chrystusie jest to wszystko. Jest otwarta dla mnie i dla ciebie cała pełnia boskości. Pełnię mamy w Nim, a więc przyjmujemy. Jezus nikogo nie odrzucił, czytamy o tym w Biblii. Przychodzili do Niego ludzie, prosili o to i o tamto, i każdy mógł otrzymać pomoc. Jeden człowiek został, bo chciał, żeby Jezus poszedł sądzić jego brata.

List do Rzymian 3,19-26 : „*A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, mówi do tych, którzy są pod wpływem zakonu, aby wszelkie usta były zamknięte i aby świat cały podlegał sądowi Bożemu.*” To co mówi zakon sprawia, że cały świat podlega sądowi Bożemu. „*Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy,*” Bo o tym też mówili prorocy i zakon mówił o przyjściu Chrystusa. „*i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących,*” A więc nie przez wykonanie otrzymuje sprawiedliwość, tylko przez uwierzenie. To jest piękne. Gdy wierzę, że Ojciec w Synu usprawiedliwił mnie, dał mi przebaczenie, wyzwolił mnie od odpowiedzialności ponoszonej za różne przestępstwa, za różne rzeczy, że kiedyś On mnie skaże i wrzuci do gehenny. Ale muszę teraz widzieć, że kiedy przyjmuję Jezusa, zaczynam oczyszczać się, uświęcać się. To jest piękne, wspaniałe życie. „*gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa.*”, czy z wiary Jezusa.

Mamy więc pewność, że wszystko opiera się na przyjęciu. Kto przyjmie, ten będzie to mieć. Kto przyjmie. Tu nie widzisz, nie możesz tego namacalnie wziąć, bo wiara polega na tym, że sięgasz po to, co niewidzialne. Jeżeli moglibyśmy sięgać po to, co widzialne, nie potrzebujemy wiary, ale gdy sięgamy po to, co niewidzialne i konieczna jest nam wiara. Kto więc uwierzy, że w Chrystusie Jezusie zostały spłacone twoje długi i przyjmie to spłacenie długów, i przyjmie również po tym spłaceniu długów

możliwość życia już nie w sposób zadłużający się dalej, ale w sposób wolny od zadłużenia, od dalszego grzeszenia - przestrzeń jest otwarta. To jest czas łaski; oto dzień. Dlatego tak dużo mamy tego zepsucia między wierzącymi ludźmi, dlatego, że ludzie nie przyjęli Jezusa, ale weszli w jakieś wykonania; to wykonać, tamto wykonać. Nauczono człowieka wykonywać jakieś rzeczy i ten człowiek wykonuje je, ale nadal nie jest uwolniony od swojej starej natury.

Ewangelia Jana 1, 11-13: *„Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli.”* Ci więc, którzy byli pod zakonem, nie przyjęli Go, odrzucili Go. *„Tym zaś, którzy go przyjęli,”* Mamy znowu przyjęcie. *„Tym, którzy go przyjęli, dał prawo, moc stać się dziećmi Boga, tym, którzy wierzą w imię jego,”* Jest to więc poprzez przyjęcie. Narodzenie jest poprzez uwierzenie i przyjęcie. To jest narodzenie z wiary. Tak jak Izaak był dzieckiem wiary, dzieckiem Bożej obietnicy. *„którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.”* To jest narodzenie, to jest przemieszczenie, to jest opuszczenie świata cielesności i wejście w świat duchowy. Jako Boże dziecko - poprzez przyjęcie Chrystusa; wszystko opiera się dzisiaj na przyjęciu. Wróg próbuje ściągać człowieka do czegoś. I zobaczcie, że ludzie robią te rzeczy, ale bez serca. Robią coś ustami, ale sercem są daleko od Boga. Robią coś, żeby w razie czego powiedzieć innym jakby się pytali: No, tak, tak, tak, robię to. Ale nie dlatego, że naprawdę kochają Boga i tęsknią do Niego i cieszą się, że mogą być w społeczności z Bogiem.

Musimy więc zobaczyć – jeżeli gdzieś próbujemy dalej funkcjonować z Bogiem poprzez to – wykonać, to nie będziemy mieli skąd wziąć miłości i radości, pokoju, łagodności. Będziemy musieli pozostać ze swoim cielesnym *ja*, a to jest śmierć, to jest gehenna. Co z tego więc, że człowiek będzie na zgromadzeniach? Kiedyś pewien człowiek powiedział, że przychodzenie do garażu nie czyni cię samochodem. Powiedzmy, ma rację. Przychodzenie na zgromadzenia nie czyni cię dzieckiem Boga. Jeżeli nie przyjmiesz Jezusa Chrystusa, odrzucając wszystko, co było twoimi możliwościami, to nie możesz być dzieckiem Boga.

List do Galacjan 3, 10-12: *„Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu. A że przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Zakon zaś nie jest z wiary, ale: Kto go wypełni, czy też wykona, przezeń żyć będzie”.* Mamy więc zakon i w zakonie jest określone – jeżeli wykonasz cały zakon, to będziesz żyć przez ten zakon. Ale nikt nie potrafi wykonać tego zakonu, bo jeśli w jednym uchybisz, jesteś winien wszystkiego. Tak wygląda sprawa zakonu po to, żebyśmy zobaczyli. Bóg jest Bogiem, który pokazuje nam – człowiek żył najpierw pod jednym przykazaniem: Nie wolno ci z tego drzewa jeść. Później człowiek żył jakby w takiej swobodzie, i grzech rozpleniał się aż do potopu. Potem Bóg zaczął dawać kolejne rzeczy, aż w końcu wziął sobie ten cały lud i dał im cały zakon, całe Swoje prawo po to, żeby zobaczyli jak są grzeszni. Jeżeli dla nich byłoby czymś oczywistym, że są grzeszni, czuliby się najbardziej grzeszni ze wszystkich ludów na ziemi i wtedy powinni przyjąć Zbawiciela. Nie skorzystali więc oni z tego zakonu prawidłowo i uciekali od niego. Zakon więc nie wykonał swojego zadania i oni potknęli się, odrzucając Jezusa Chrystusa. Zakon jest dobry i pożyteczny, i dalej jest. Ani jota, ani litera nie może przeminąć z zakonu, bo zakon jest pożyteczny, jest potrzebny dla grzeszników, aby mieli zrozumienie, że żyją w grzechach i muszą z tym, coś zrobić. Nie mogą mówić: A, ja już taki jestem. To świadczy już, że człowiek dalej jest pod – wykonać; bo ja już taki jestem, co zrobić. Ale jeżeli człowiek jest pod – przyjąć, to przyjmuje śmierć swoją w śmierci Chrystusa. To co mówiliśmy ostatnio – przyjąć tą śmierć, to jest ważne. Czy ty już jesteś pewien, czy ty jesteś pewna, że ty już nie żyjesz? O tym właśnie mówi Słowo Boże. Bo jeżeli przyjmiemy swoją śmierć, to również będziemy mogli przyjąć zmartwychwstanie. O tym mówi właśnie Słowo Boże – przyjąć. I cała sprawa jest o – przyjąć, a nie o –wykonać. Wykonanie nie będzie pochodzić z nas, ale z Boga. I to będzie takie wykonanie, jakiego nie spodziewamy się, czyste, zwycięskie, bo to co niemożliwe jest dla człowieka, możliwe jest dla Boga. Zobaczcie więc kogo my naprawdę

potrzebujemy.

To wszystko, co prowadziło do Chrystusa, pokazało nam ludziom, że my koniecznie potrzebujemy Boga i Jego sposobu uratowania nas, żebyśmy nie zginęli na tej ziemi.

List do Kolosan 2, 6: *„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie,”* I znowuż mamy przyjęcie. *„wkorzeni weni i zbudowani na nim, i utwierdzeni w wierze, jak was nauczono, składając nieustannie dziękczynienie.”* Piękne. *„Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czymś urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie; gdyż w nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim;”* Chwała Bogu. Kiedy zaczyna się to przyjmowanie, to jest taka przyjemność, dlatego przykazania nie są uciążliwe dla tego, który żyje dzięki Chrystusowi, a nie dzięki sobie. To jest prawda. Wtedy jest to swobodne całkiem życie, bo masz inne myślenie, inne pragnienia, to wszystko jest z Chrystusa. I to jest zwycięstwo nad diabłem. Tego my zawsze potrzebujemy. Diabeł chce przekierować nas na wykonanie; wykonałeś, bądź zadowolony, zadowolona. A potem, że grzeszysz; to mówią, że wszyscy grzeszą. A tu Duch przekierowuje nas na – przyjąć. Przyjmuj to, przyjmij. No właśnie wiara pozwala to zobaczyć i przyjąć, bo widzi, że to jest drogocenne i ważne.

List do Efezjan 2, 8-10: *„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.”* I zobaczcie jak szybko ciało złapało to: *„Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”* i mówią: My nie mamy nic czynić, my tylko wierzyć i wszystko będzie dobrze. Ale wiara bez uczynków martwa jest, bo w Chrystusie przez wiarę my wchodzimy w uczynki Chrystusowe. I ci ludzie mówią: Nie, nie my nie mamy nic czynić. Zobaczcie więc jak „wykonać” szybko złapało wyjście i mówią: My nie musimy już nic czynić, my możemy żyć sobie jak chcemy, bo to nie od wykonania zależy, ale od wiary. Ale ich wara wcale nie sięgnęła przyjęcie Chrystusa. Oni wykorzystali Słowo, żeby zgubić swoją wieczność. Bo dalej zaraz Słowo Boże mówi: *„Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni,”* W Kim? W Chrystusie Jezusie. Do czego? *„do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.”* Są więc dobre uczynki, ale z kogo one pochodzą? Z Chrystusa, nie z nas, Boży to dar. Chwała Bogu. Jak Pan Jezus powiedział, że czynić dzieło Boże to - wierzyć w Tego – to jest najważniejsze. Oto toczy się cała bitwa. Przyjąć, to się ucieszyć, bo nic nie musiałeś zrobić, jak tylko przyjąć, a Pan robi to, czego nie potrafisz.

Usunięcie wszystkich trudności stało się dla nas największą trudnością. Bo raptem pojawił się problem - a gdzie my w tym wszystkim, skoro wszystko mamy przyjąć? Gdzie nasze innowacje, gdzie nasze pomysły, gdzie nasze ludzkie rozmowy, gdzie nasze ludzkie zadowolenia. To co? To wszystko ma zostać? Tak, ma zostać, dokładnie wszystko ma zginąć na krzyżu co cielesne, zmysłowe, demoniczne. Mamy prowadzić nowe życie. No więc nie z uczynków zakonu, bo oni potknęli się, odrzuciwszy Chrystusa. Ale z łaski, za darmo do uczynków Chrystusowych. A uczynki Chrystusowe są piękne. To jest zupełnie co innego. To ciało Chrystusowe jest niesamowicie spoiste. Ono łączone jest Chrystusem. To jest zupełnie inne spoiwo. Takiego spoiwa nie ma nigdzie. Nie ma tak doskonałego spoiwa jak Chrystus, Jego miłość, Jego dobroć, Jego pokój, Jego miłosierdzie, Jego cierpliwość. To łączy nas wtedy w jedno ciało, i On to czyni. Dlatego musisz zobaczyć, dopóki żyjesz, bo ty będziesz odpowiadać, ja będę odpowiadać, czy my dalej chcemy żyć pod – wykonać, coś zrobić i czuć się w porządku, a dalej grzeszyć, dalej chodzić sobie jakby Boga nie było. Przychodzić na zgromadzenia, jakbyśmy za karę mieli tu być? To nie ma sensu brać nas do nieba, jeżeli my tu za karę przychodzimy. Za karę do nieba? Czy to jest nagroda? Czy to jest coś pięknego i wspaniałego? Tak więc jak i Jakub pisze, że wiara bez uczynków martwa jest. Dlatego Jakub tak nie pasuje, ale Paweł też to pisze, że wiara musi mieć uczynki Chrystusowe. To więc co my potrzebujemy naprawdę, mamy wszyscy w jednym Chrystusie Jezusie. Dlatego Paweł w Liście do Kolosan pisał o tej skarbnicy, z której wszyscy mamy czerpać.

Mówiliśmy już o tym, że Paweł wszystko uznał za śmieć, ale z drugiej strony jedno uznał za śmieć, ale uznał, że to nie wystarczy, że uznał za śmieć to co osiągnął będąc pod zakonem, ale on jeszcze potrzebuje przyjąć Jezusa, żeby osiągnąć to, co jest potrzebne, aby wejść do wieczności z Bogiem. Nie wystarczy, że On uznał za śmieć to co zrobił, myśląc, że zrobił wszystko, co tylko możliwe. Ale jeszcze przyjąć to, co zrobił Chrystus, to jest dla niego najważniejsze. Dlatego kiedy on tam pisze, to pisze: „*Znaleźć się w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości opartej na zakonie, ale sprawiedliwość z Niego.*” To było dla niego najważniejsze, by nie wchodzić w Chrystusa z własną sprawiedliwością, ale bez własnej sprawiedliwości, aby czerpać z Jego sprawiedliwości. Rozumiemy to. On jest Bogaczem, a my biedaki. My wszystko z Niego tylko i wtedy jest dobrze. Ale kiedy my jesteśmy nie całkiem biedaki, to my dołożymy coś do Niego i jest źle, zaraz jest problem, bo nie mamy już szczęścia i zadowolenia, bo już coś nie pasuje nam.

Ewangelia Łukasza 18, 18-27: „*I zapytał go pewien dostojnik tymi słowy: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny? Rzekł do niego Jezus: Dlaczego zwiesz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg. Znasz przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca swego i matkę swoją. Ten zaś rzekł: Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości. A gdy to Jezus usłyszał, rzekł do niego: Jeszcze jednego ci brak. Sprzedaj wszystko, co tylko masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśladowuj mnie. Ten zaś, usłyszawszy to, zasmucił się; był bowiem bardzo bogaty. A Jezus, gdy go takim ujrzał, powiedział: Jak trudno tym, którzy mają majątności, wejść do Królestwa Bożego. Łatwiej bowiem wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. A ci, którzy to usłyszeli, rzekli: Któż tedy może być zbawiony? On zaś rzekł: Co niemożliwego jest u ludzi, możliwe jest u Boga.*” To jest nasze zwycięstwo. Chwała Bogu! Bóg jest Tym, który postanowił ciebie i mnie uratować. Chwała Bogu! Ja nie myślę kombinować i spłacać Bogu jakiś dług i przychodzić na zgromadzenia jako regulowanie swoich zaległości, albo czegośkolwiek. Tak samo jak ten młodzieniec. Pan Jezus postawił go tak samo, jak postawił Pawła. Paweł uznał za śmieć wszystko, co zyskał, żeby zyskać Chrystusa. Ten człowiek chciał mieć życie wieczne, dla niego więc było czymś kolejnym – zrezygnuj ze swojej sprawiedliwości, z wszystkiego, co daje ci podstawy do tej sprawiedliwości. A to była mamona. Był to jakiś sposób, że mógł finansować różne rzeczy. I Pan Jezus mówi: „*jeżeli chcesz, pójdz za Mną i naśladowuj Mnie*”. Pan pokazywał Ewangelię. On nie od wszystkich wymagał tego, ale ten człowiek chciał i pytał się. Pan Jezus więc pokazał: Ja jestem ci potrzebny, żebyś się uratował; nie to, co masz, ale Ja jestem ci potrzebny. Ten człowiek nie zrozumiał w tym momencie. Był bardzo bogaty i dlatego trudno było mu zrozumieć i on swoją sprawiedliwość opierał na zasobności, nie na Chrystusie. I znowu – wykonać, a nie – przyjąć. Skoro przyjąć, to znaczy, że On staje się naszym Panem i my żyjemy pod Jego panowaniem.

To co więc niemożliwe dla ludzi, możliwe jest u Boga. Chwała Bogu. Przychodźmy do Boga z taką uczciwością, przychodźmy na zgromadzenia ze świętą potrzebą podziękowania Mu za to, co już uczynił i potrzebą, żeby dalej przyjmować to, co dał nam w Chrystusie; poznając Chrystusa coraz więcej przyjmować. To jest nasze zadanie. Jeżeli tego nie będziemy robić, to skończy się zgromadzenie i zobaczysz co zrobi ciało z tym wszystkim, co tu było. Dlatego jest przyrównanie do świni; zdepcze to i tyle.

List do Rzymian 8, 3: „*Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele.*” Wyraźnie więc apostoł pisze tutaj, że czego zakon nie mógł wykonać, w czym był słaby z powodu naszego ciała, to dokonał Bóg, posyłając nam Syna. Syn. Najważniejszy Syn. Puść to wszystko, skup się tylko na Nim, szukaj Jego, chciej Go poznać. To jest dla ciebie ratunek – Jezus Chrystus. Nie jakieś – wykonać. Bo wykonywać to my możemy i nic dobrego nie będzie z tego. To tak jak dziecko, kiedy idzie, szemra pod nosem, bo mama kazała wynieść śmieci i gada. Sąsiad, który wyszedł, słyszy jak to dziecko

gada przeciwko rodzicom; tylko śmieci wynosić, śmieci. No idzie, robi, ale nie ma serca w tym przecież. I tak człowiek przyjdzie na zgromadzenie; nie ma serca, nie ma naprawdę chęci, by oddać Bogu chwałę. Tak no, wykonać, być. To nie wystarczy – być, wykonać. Trzeba chcieć więcej. Przecież my jeszcze tyle Go potrzebujemy. Paweł pisze, że co przyjmiesz, w tym już trwaj i bądź otwarty na dalej, na więcej. Jeżeli Bóg prowadzi nas w tym kierunku, żeby trafić do wieczności, to pilnuj się tego kierunku. Jeżeli widzisz, że to jest Ciało Chrystusa, który jest doskonale uległy Ojcu, to pilnuj się tego, by też uczyć się uległości w Chrystusie Jezusie.

To jest dla mnie i dla ciebie ratunek – przyjąć. To co było niemożliwe dla zakonu, uczynił Chrystus. I to jest dla mnie i dla ciebie wspaniała wiadomość. Izraelici byli pod zakonem i wydawało im się, że są najlepsi, mieli poczucie takiej wyższości, a zakon miał im tylko pokazać, jak są grzeszni, żeby byli najbardziej świadomi ze wszystkich jakimi są grzesznikami. Bo właśnie do nich przyszedł Chrystus, przyszedł do grzeszników. A dlaczego odrzucili Go? ‘A gdzie myśmy zgrzeszyli? O nas to mówisz? Tamci to są grzesznicy. A my? Przecież my i dziesięciny, i wszystko.’ Oni mieli poczucie sprawiedliwości, a nie tego, że są grzesznikami. Dlatego odrzucili Go. A kiedy mamy zrozumienie, że grzesznikami jesteśmy i potrzebujemy Zbawiciela, wtedy przychodzimy i jak ta Maria, jak ta niewiasta przy Jego stopach, zachowujemy się normalnie, bo zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy jak ludzie i jeśli On nam nie da tego, to my zginiemy. A On chce nam dawać. Mówi: Chodźcie, kto pragnie, niech przychodzi do Mnie i pije ze Mnie. Niech korzysta ze Mnie, mówi Jezus. On nikomu nie chce wzbronić się uratować, On przyszedł zbawić nas. Mówi nawet, że przyszedł się modlić o wszystkich, aby każdy mógł być zbawiony.

Rozumiesz, ktoś tam uwierzył; no tak, Jezus był, umarł itd. Przychodzi do zgromadzenia i uczysz go: ‘Musisz być na zgromadzeniu, musisz się modlić, musisz czytać, musisz to robić; jeżeli to będziesz robić, to już będzie dobrze’. I ten człowiek: No dobra. Ale ani serca, ani miłości, ani wdzięczności. Ten człowiek robi coś, co nic mu nie daje, jak tylko czyni go jeszcze gorszym. Bo ma problem z sobą, bo czyta o czymś, czego nie może zobaczyć naprawdę, a oprócz tego nie może zobaczyć jeszcze w tych, którzy mówili mu, co ma robić, żeby było dobrze. Piękna, wspaniała jest Ewangelia, zachwycająca prawda dla mnie i dla ciebie, ale to musi być, że patrzymy na Tego samego Chrystusa, który przyszedł do mnie i do ciebie.

Ewangelia Łukasza 9, 23.24: *„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie. Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa.”* Wiecie, wiara to jest zwycięstwo nad światem, nad tym, co zniewala, nad cielesnością. Wiara pozwala nam przychodzić, przybiegać do Boga dlatego, że cieszymy się, że On posłał nam Syna. Wiara pozwala nam naprawdę żyć. A jeżeli przyzwyczajamy się tylko, że pewne rzeczy wykonujemy i będziemy z tego czerpali zadowolenie, to nie wystarczy. Zadowolenie musi sprawiać nam Chrystus. Radujmy się w Panu zawsze. To jest nasze największe, najwspanialsze zadowolenie. Gdy w Panu radujemy się, wtedy dla nas radością jest, gdy możemy komuś głosić Ewangelię, gdy możemy poczytać o Panu, gdy możemy modlić się. To sprawia nam zadowolenie, gdy możemy do Niego przychodzić, bo to jest takie czyste, inne, nie takie kupcze, że muszę sobie opłacić; spokojny sen, to się pomodłę. A nie być i porozmawiać z Bogiem o tym, czy o tym. To nie musi wcale być długa modlitwa. Bóg nie oczekuje długich modlitw. Bóg oczekuje szczerych, prostych rozmów, gdzie mogę powiedzieć Mu o tym albo, że z jakiegoś powodu jest mi wstyd przed Nim, albo, że cieszę się z tego, czy z tamtego. To jest sprawa bardzo ważna. Kto Go więc przyjmie. Jezus mówi, że bez Niego nie możemy nic uczynić. Kto Go przyjmie.

1Koryntian 6, 9-11: *„Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery Królestwa Bożego nie odziedziczą. A takimi niektórzy z*

was byli; aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego.” I to musi być to przejście z tego cielesnego sposobu życia do duchowego sposobu życia. To nie odbędzie się inaczej jak poprzez przyjęcie. Wszystko musimy przyjąć. Po to czytamy Słowo, po to jesteśmy razem, rozmawiamy, żeby nasza wiara rosła, żebyśmy sięgali wiarą coraz dalej, żeby wiara tych dzieci, które są między nami coraz bardziej sięgała dalej. Często ich wiara sięga dalej niż dorosłych. One się boją, żeby do gehenny nie trafić, a dorośli nie boją się wcale trafić gehenny. One mówią: ‘O, jak bym trafił teraz’; boją się, wierzą. Naprawdę, to jest wiara. My też powinniśmy tak wierzyć, żeby wiedzieć, że jeżeli nie będziemy żyli dzięki Chrystusowi, a będziemy żyli po swojemu, to trafimy do gehenny. Życie po swojemu nie daje nam otwartego nieba. Tylko życie Chrystusa daje nam otwarte niebo. Królestwo Boże nie jest więc dla takich ludzi.

List do Galacjan 5, 19-21: „*A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne;*” Jest więc pełno. „*o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą.*” Apostoł mówi więc: Wy nadal jeszcze nie przyjęliście Jezusa Chrystusa, dlatego jeszcze żyjecie w cielesności. Gdybyście przyjęli własną śmierć w Jego śmierci, umarlibyście dla ciała i wtedy Bóg mógłby ożywić was dla duchowego życia. Bo to jest bardzo ważne. Jeżeli nie ma zakończenia pierwszego, nie może rozpocząć się naprawdę drugie. Człowiek może trochę dotykać się, ale ogólnie i tak stale będzie przewrót, przewrót, przewrót. Człowiek nie będzie umiał stabilnie poruszać się.

List do Efezjan 2, 3: „*Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni;*” Byliśmy. Przemieszczenie się więc jest konieczne z tego „byliśmy”, do tego „w Chrystusie”, żeby zapomnieć o tym co było, uczyć się tego, co mamy w Chrystusie. On musi być dla nas najcenniejszy, bo w Nim jest wszystko, co jest nam potrzebne, by żyć teraz według woli Bożej i wejść do wieczności z Bogiem.

List do Rzymian 3, 12: „*wszyscy zboczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego.*” Wszyscy zgrzeszyliśmy. Jak więc uratować się z tego – wszyscy zgrzeszyliśmy? Wiemy, że Jezus został ukrzyżowany i wszyscy zostaliśmy ukrzyżowani wraz z Nim. A więc śmierć. Zobaczcie jakie to jest proste – śmierć. Koniec mnie, koniec ciebie. Przyjąć śmierć, przyjąć śmierć. Przyjąć ją, wiarą przyjąć ją. Jezus mówi, że jeżeli powiesz tej górze, żeby wyrwała się, podniosła się i przerzuciła się w morze, to ona podniesie się. Bo wszystko jest możliwe dla wierzącego. Jezus pokazuje tylko niemożliwości, bo niemożliwe jest, żeby tą górę przerzucić. Ale dla wierzącego wszystko jest możliwe. Jezus tylko pokazuje przykład z tą górą. Po ludzku niemożliwe; jak wziąć, podrzucić ją, czy co? A Jezus pokazuje - tak właśnie wierz w to, co czytasz, wierz w to, co czytasz. To jest najważniejsze dla ciebie, abyś czytając wierzył, wierzyła, że to jest dla ciebie najważniejsze, że to jest prawda. A prawda cię wyswobodzi, uwolni cię z tej niewoli.

Wszyscy więc potrzebowaliśmy Chrystusa. Nie nowej religii, nie jakiegoś nowego patrzenia na to jak to wykonać, jak to wykonać, tylko jak to przyjąć. Pamiętamy z Ewangelii Jana jak Pan Jezus rozmawiał z Nikodemem: „*A był człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśliby Bóg z nim nie był.* Odpowiadając Jezus, rzekł mu: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.* Rzekł mu Nikodem: *Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?* Odpowiedział Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie*

dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić. Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha.” Ew. Jana 3,1-8.

W tej rozmowie Pana Jezusa z Nikodemem, Pan Jezus pokazuje, że to musi być narodzenie. A kto Go przyjmie, temu dam moc, prawo bycia dzieckiem Boga. Kto Go przyjmie. Ludzie mogliby szukać wiele różnych metod. Wiecie, wiele ludzi wychodziło z różnymi metodami, że tak zdobędziesz, tak zdobędziesz i ludzie szli za tym, bo ludzie chcieliby uwolnić się od swego cielesnego sposobu życia. I wchodzi w te metody i te kolejne metody zawodzą. Były różne – pozytywne wyznawania; przeróżne metody. I one wcale człowieka nie wyprowadziły dlatego, że po prostu człowiek uwierzywszy, ma to przyjąć. To nie metody, to Chrystus, to Jego życie. To On jest wiecznością dla mnie i dla ciebie, to On jest naszą radością. Przyjąć naszą radość, przyjąć nasze zwycięstwo nad diabłem, przyjąć nasze relacje braterskie, przyjąć nasze wspólne rozmowy. Przyjąć, to wszystko przyjąć. Wziąć za darmo, z Niego. I tu się okazuje kto wygrywa, kto wierzy. Wiara, która zwycięża ten świat, który nie wierzy w to, że można coś osiągnąć bez niczego. To jest niemożliwe, trzeba coś robić, trzeba coś robić, trzeba coś robić. A tu – trzeba przyjąć i wtedy będziesz prawidłowo działać; już nie ty, lecz Chrystus w tobie.

List do Efezjan 4,22. I znowu te proste Słowa, które czytamy: „Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze,” Zewlecście z siebie starego człowieka – inaczej, zapomnijcie o tym wszystkim kim jesteście. Zewlecście z siebie, odpocznijcie od wszystkiego kim byliście nim poznaliście Jezusa Chrystusa. Zewlecście – niech to spadnie, niech to zleci, niech to przestanie w ogóle funkcjonować. To nic nie pomoże, jeżeli będziemy nosili w sobie pamięć naszego zepsutego życia, żeby dalej próbować – może coś naprawię, może coś tak, czy inaczej. Zewlec to wszystko, skończyć. To jest sprawa bardzo ważna. Tak jak Paweł pisał: Nędzny ja człowiek. Któż mi pomoże zewlec tego starego człowieka. Nie daję rady już. Chcę czynić dobro, a trzyma mnie się zło. I wtedy mówi: Chwała za Jezusa Chrystusa! Ludzie, my tego tylko potrzebujemy - przychodzić z wiarą, z nadzieją, z wdzięcznością. W Jezusie odnaleźć nasze prawdziwe życie i zbawienie, tego potrzebujemy najbardziej. Nie próbować produkować się, a potem schodzić i po produkcji wszystko spadło. Stare nie skończyło się, nie zostało zewleczone, a więc ono będzie chciało się wszędzie zmieścić.

Kiedy czytasz 2Mojżeszową. 39 rozdział, o tych kapłańskich szatach, to zobacz jakie tam są używane materiały. Te szaty były tak bogato ozdobione, tak bogato wypełnione – złoto, kamienie, różne najlepsze materiały. Po prostu niesamowite co to było. Jak czytasz, to myślisz sobie, że Bóg tak ubrał arcykapłana, tak bogato, tak dostojnie. A te imiona synów Izraela, plemion, które mieli nosić na ramionach, na naramiennikach, sześć na jednym, sześć na drugim. Na piersiach tak samo, całe dwanaście plemion Izraela. To wszystko w złocie, kamienie; to były bardzo, bardzo bogate szaty. Ale ja myślę, że to tylko miało zobrazować jak bogaty będzie Chrystus. My nie mamy już tych szat, które miał ten kapłan, czy arcykapłan. My mamy już inne szaty. Naszymi szatami jest Chrystus – przyobleczeni w Chrystusa. On jest o wiele bogatszy. Złoto, to wszystko, to tylko pokazywało drogocенność Chrystusa. Patrz na Niego, kochaj Go.

Jesteśmy strasznie atakowani niedowiarstwem; strasznie, strasznie. Kończy się zgromadzenie, gdzie było siane takie ziarno, a ludzie zachowują się, jakby nie byli na zgromadzeniu w ogóle, jakby nie wiedzą co tu było siane w ogóle. Widać, że ciało funkcjonuje, a nie Duch, że to nie jest duchowe podejście do sprawy. Zewlec to. Nie chodź tak, żeby tylko tutaj przyjść, żeby pokazać się. Przyjdź, żeby oddać Bogu chwałę, żeby szukać pomocy Pana. Przyjdź naprawdę. Potrzebujemy prawdziwych wierzących ludzi w zgromadzeniu, którzy naprawdę przychodzą. Jeżeli trzeba się ukorzyć, to się ukorzą, przeproszą Pana, podziękują Mu. Przychodzą normalni nowi ludzie. Mogą przychodzić jeszcze starzy z niezewleczonym starym człowiekiem. Ale kiedy oni znajdują się w gromadce ludzi, którzy są przyobleczeni w Chrystusa, to

oni padną na oblicze, bo ich przekona to, co się dzieje z tymi ludźmi. Bo oni będą widzieć Chrystusa w tym zgromadzeniu i będą się uniazać, i korzyć przed tym Panem, dlatego, że wejdą w tą obecność Chrystusową. Dlatego, że ci ludzie przyszedli do Chrystusa, uwielbić Go, oddać Mu chwałę. Ale tego nie wywołasz, bo znowu może pojawić się – wykonać. Potrzebujesz swobody, więc módl się: Panie, w Tobie jest moja jedyna swoboda. Ja nie mam swobody, ja mogę mieć swobodę w gadaniu, w wygłupianiu się, ale nie mam swobody, by przyjść do Ciebie i być prawdziwym, Boże. Zawsze staję się sztuczny, czy sztuczna, kiedy do Ciebie przychodzę, a tam jestem całą gębą prawdziwy, czy prawdziwa. Boże, potrzebuję tej czystej swobody. Szukaj, wszystko masz w Chrystusie, ja też. Wszystko mamy w Nim, co jest potrzebne. Korzystajmy więc z tego, że On jest dalej otwarty i chce nam to wszystko dawać.

Efezjan 4,23.24 *„i odnowcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.”* Tego tak bardzo potrzebujemy, żeby nawzajem wylewać na siebie to, co drogocenne. Tak jak ta niewiasta wylała na Jezusa to, co miała drogocenne. Niech ta drogocенność Chrystusa w tobie, we mnie, będzie czymś tak przyjemnym tutaj, tak cennym, tak chwalebny, żebyśmy mieli już przysmak tego Chrystusa, przebywając między sobą; te wspaniałe rozmowy, to wspaniałe bycie. Pamiętajmy, że Duch Boży koniecznie jest nam potrzebny do tego wszystkiego, gdyż On przyszedł uwielbić Chrystusa w nas. Pamiętajmy więc, żebyśmy przypadkiem nie zostali tylko przy wykonaniu i kiedy przestrzeń dla antychrysta będzie zostawiana, wtedy okaże się, że nie miłowaliśmy prawdy, że byliśmy tylko coś wykonać i dalej żyć w grzechu. Tak nie może być. Pan Jezus wykupił nas Swoją Krwią, abyśmy nie żyli już w grzechu. Wykupił nas z naszych grzechów. W Nim mamy więc nowe życie, nowe pragnienia, nowe działania. Pamiętaj, to jest coś najpiękniejszego. Nie myśl, że chrześcijaństwo to jest takie fajne, ale czy to jest najlepsze? Nie ma nic lepszego, nie ma.

Kiedy nawróciłem się i poznałem Jezusa, zrozumiałem, że to jest jedyne, co daje sens życia – to jest Jezus Chrystus. Poza Nim życie na ziemi nie ma w ogóle sensu. To jest coś, jakbyś żył, ale w ogóle nie masz takiego szczęścia z życia. Chrystus właśnie przyniósł to tobie i mnie. I my tego potrzebujemy, bo jesteśmy w trudnym doświadczeniu, kiedy ludzie chcieliby tylko wykonać i nic więcej, a my wiemy, że to nie wystarczy i walczymy, zmagamy się. A ludzie udowadniają nam, że im wystarczy wykonać. A my wiemy, że to nie wystarczy. Potrzebujemy więc, żeby coraz więcej sobie uzmysławiać to, że potrzebujemy doskonałości Chrystusa w naszym codziennym życiu.

List do Galacjan 5,4: *„Odtłoczyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski.”* Jak to jest ważne więc, żeby usprawiedliwienie mieć tylko w Chrystusie, żeby nie szukać – a, bo byłem, bo byłam, no jestem usprawiedliwiony. Nie. Jak byłem, to w jaki sposób przyszedłem, czy to było naprawdę coś, co było bliskie sercu Bożemu? My dzisiaj żyjemy w bardzo trudnym czasie, twardnieją serca. A my potrzebujemy miękkości, potrzebujemy obecności Jezusa, potrzebujemy aby Duch Święty nappełniał nas uwielbieniem Bożego Syna. Koniecznie, ponad wszystko potrzebujemy tu Jego. Kiedy to wszystko kończy się i kiedy wiemy, że szykowana jest końcowa bitwa, potrzebujemy tym bardziej Jezusa i te dzieci potrzebują Jego obecności. To jest najważniejsze. Niech Bóg pomoże nam w tym.

List do Galacjan 5,5: *„Albowiem my w Duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary,”* My w Duchu oczekujemy usprawiedliwienia z wiary.

Galacjan 5,14.15: *„Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Lecz jeśli jedni drugich kásacie i pożeracie, baczcie, abyście jedni drugich nie strawili.”* Powiem wam dlaczego są problemy między wierzącymi ludźmi, dlaczego nie ma wzajemnej miłości. Dlatego, że nadal jest wykonać, a nie przyjąć. Gdy przyjmujesz Chrystusa, zmienia się

twój obyczaj, zmienia się twoje podejście, zmienia się twoje spojrzenie na braci i na siostry; patrzysz już wzrokiem Jezusa. To jest tak bardzo ważne. Ale jeśli nadal tylko – wykonać, to nadal patrzysz swoimi własnymi oczami; i ten ci się nie podoba, tamta ci się nie podoba, to coś, tamto coś. A co ty robisz, czy dajesz komuś coś wspaniałego Chrystusowego?; to już nie ma takiego wglądu. Ale to mi się nie podoba, tamto się nie podoba. Naprawdę, kiedy przyjmujesz Chrystusa, to widzisz siebie najbardziej jako grzesznika potrzebującego pomocy. I to jest najlepsze widzenie jakie mogłeś, czy mogłaś mieć w życiu. Wtedy ty się oczyszczasz i nie patrzysz czy inni się oczyszczają, bo chcesz być w tym miejscu wiecznej chwały. I to jest dobre, bardzo pożyteczne.

Słowo Boże poucza nas więc, abyśmy dążyli do tego co dobre, miłe, żebyśmy nawet cieszyli się gdyby nam coś zniknęło, gdyby zabrali nam coś. Tak mówi Słowo Boże: Z radością przyjęli grabież swojego mienia, wiedząc, że mają skarb o wiele większy od tego, co stracili. Wierzyli i cieszyli się tym.

Pamiętamy, że Pan Jezus chodząc po ziemi był świątynią dla Swego Ojca i On nie był tym, który dalej by pozostał tylko jako tej świątyni wybudowanej rękami ludzkimi, ale On sam był świątynią dla Ojca. I to mamy również; nie tyle budowle budowane rękami ludzkimi dla Boga, ale mamy przyjąć, że my jesteśmy Jego świątynią. Mamy to przyjąć, wszystko mamy przyjąć. I w tym zrozumieniu, że jesteśmy Jego świątynią, dzięki Duchowi Świętemu dzisiaj żyć, aby się Jemu podobać, dla Jego chwały. Aby nasze członki mogły służyć Bożej sprawie. Jest to tak bardzo ważne dla mnie i dla ciebie.

Jeszcze ten urywek - kto wypełni zakon, przezeń żyć będzie. A po przyjęciu Syna – kto ma Syna, ma Życie. Zakon więc był tylko pokazaniem grzeszności, a zbawieniem jest Syn. Kto więc wypełni zakon, przezeń żyć będzie. Nikt nie był w stanie wypełnić. I oto przychodzi Syn – kto ma Syna, ma Życie. I to jest Boże świadectwo dla mnie i dla ciebie byśmy i my dzisiaj cieszyli się Synem. Ucz się tego. Nie chodzi o to, żeby ktoś potępiał się. Jezus nigdzie nie mówił: Potępij się, potępij się. Powiedział: Przyjmuj. Ja cię nie potępiam, przyjmuj coraz więcej, ucz się w szczęściu, ucz się w zadowoleniu. Potępienie nic ci nie pomoże, nie przyspieszy, a tylko opóźni. Ucz się dziękować Bogu za to, co już masz. Nie mów sobie co powinieneś mieć, tylko dziękuj za to, co masz, a On dalej poprowadzi cię. Przychodź dalej w szczęściu do Niego i dziękuj Mu nieustannie za to, co masz, a On dalej poprowadzi cię. Bądź zawsze wdzięczny. To dzieje się z Chrystusa. Nic sam, czy sama nie zrobisz, nic nie polepszysz tego. Polepszyć może tylko On w tobie, gdy należysz do Niego. Od Niego, od tego Pana zależy nasz rozwój, nasz wzrost i coraz większe podobieństwo do Jego życia tutaj na ziemi. Wszystko w Nim i wszystko przez przyjęcie.

Pamiętaj, pilnuj siebie, pilnuj swego serca bardziej niż wszystkiego innego. Bo z niego - albo to, co dobre, a może być to, co złe. Uczmy się być z sobą na warunkach – chcemy się uratować, a nie na warunkach – a stracimy się, a stracimy się i tyle. Bądźmy raczej – jak uratować się. Tyle jest tych dzieci, dorastających dzieci. Ich decyzje. Pamiętamy sami jakie decyzje musieliśmy mieć. Jak ten świat wchłania cielesnością, jak pociągają instynkty tych młodych ludzi między sobą, jak zaczynają zachowywać się jak zwierzęta, a tracą ludzkość. Aby te dzieci mogły być dla innych dzieci pomocą, żeby zobaczyli w tych dzieciach coś, czego nie mają, żeby nawet dzieci przez tą swoją dzieciinną wiarę, którą mają, mogły roznieść to dobro Chrystusowe tam gdzie trafią. Aby same były też ratowane. Pamiętajmy, wszystko z łaski za darmo w Chrystusie Jezusie. Amen.